

Część Nieurzędowa.

Wilno, 14 sierpnia.

POGLĄD OGÓLNY.

Sejm panujący został otwarty 17 sierpnia we Frankfurcie przez Franciszka Józefa. Jeszcze dzienniki nie podały samego tekstu mowy cesarskiej; ale Monitor powszechny zapewnia, że między innymi następujące słowa były wyrzeczone: „Przeszłość nie przedstawia nam przykładu zgromadzenia panujących nad narodem niemieckim, obradującego nad szczęściem ojczyzny. Bogdajby zjazd nasz stał się źródłem przyszłości obfitą w błogie następstwa! Ufajac wnioskosi usunąć panujących z niemieckiego, ufajac także prawości ludu niemieckiego, przenikniony najwyższymi uczuciami uczciwości, nauczony doświadczeniem, pragnąc przyspieszyć ziszczenie reform związkowych, które doprowadzić powinny do odrodzenia wspólnej ojczyzny.“

Początek cesarz w wymownym obrazie przedstawił swój projekt, który chociaż następującej swobody, utrzymuje w nieetykalności wszystkie prawa dynastyczne. Cesarz dodał, że należy prędko pogodzić się o szczegóły, przez wzgląd na nieobliczoną ważność całości. Zachowajmy, rzekł, w każdym razie miejsce należne potędze pruskiej. Miejmy nadzieję, że przy Boskiej pomocy, przykład naszej jedności wywrze wpływ szczęśliwy na wszystkie serca niemieckie.

Cesarz zamknął mowę następującymi wyrazami: „Dostojni związkowcy, będzie to dla mnie wiecznym źródłem pociechy, że statecznie pamiętałem o utrwaleniu związków łączących Niemcy między sobą; że starałem się według możliwości podnieść Związek Niemiecki, w moc którego jesteśmy spójnem mocarstwem.“

Gazeta Narodowa, według listu pisanego z Frankfurtu d. 18 sierpnia, następująco zdaje sprawę o pierwszym posiedzeniu panujących: „Pierwsze wczoraj odbyte posiedzenie zajął cesarz mową, której wszyscy oddają sprawiedliwą ocenę jasnego wyśłowienia i że była godną ważności przedmiotu. Wynurzywszy dzięki panującym za przybycie na wezwanie, skreśliwszy w kilku słowach pobudki zamiaru, sławną przeszłość narodu i obowiązek zapewnienia dlań przyszłości, której jest godzin,

Franciszek Józef dodał, że Związek w obecnym swym kształcie, nieodpowiada już wymaganiom epoki i że uczestnictwo ludu jedynie nadać mu jest zdolną nową siłę żywotną.

„Cesarz wyłomaczył z kolei swoje przeżożenia; oświadczył, że wyłyły one jedynie z jego osobistych rozmyślań i postanowień. Rzeczono przeżożenia są niewątpliwie zdolne do udoskonalenia; sam pierwszy to uznaje, ale mimo to są ulepszeniem konstytucji dziś obowiązującej. Zagrzewa więc spółzwiązkowych do uznania naglącej potrzeby, rozwiązania ich w duchu zaprzania i aby długość obrad nie naraziła na nową zwłokę powodzenia przedsięwzięcia.

„Programmat, rzekł cesarz, nieprzedstawia nie ostatecznie wykończony; miał on jedynie na celu polubowne załatwienie potrzeb rzeczywiste istniejących; z tego stanowiska ocenian go należy.

„Cesarz wynurzył żal, że król pruski aż dotąd odmówił swojego uczestnictwa. Wprawdzie król w zasadzie nie oświadczył się przeciw zjazdowi panujących, ale nie sądził, aby przedmiot był już dostatecznie wypracowany. Cesarz przeciwnie przypominał, że wszystkie rokowania nad reformą związkową toczono przez pełnomocników, okazały się bezowocnymi. Powtórzył więc, że silnie trwa w przekonaniu, że nieobowiązkowość tego dzieła, jak, że tylko osobiste początkowanie panujących spełnić je może. Wiernie zachowane będzie dla Prus potrzebnych ich miejsce, aż dopóki nie połączą się znowu ze wszystkimi panującymi. Austria w sumieniu jest pewna, że krok jej był natchniony szczerą i uczciwą chęcią wzmocnienia węzła narodowego. Król bawarski odpowiedział cesarzowi w imieniu panujących. Zamknął się w wyrazach ogólnych, jakich zwykli używać królowie drugorzędni, ilekroć dotknąć im przychodził zadania niemieckie. Wspomniał o gotowości panujących do współpracownictwa w zagajonem przedsięwzięciu, przy dołączeniu zrzeczenie wprowadzonych zastrzeżeń. Kończąc mowę, król bawarski zaszczytnie wspominał o obowiązującej dziś konstytucji związkowej, która, wyjąwszy rzadkie i chwilowe zboczenia, utrzymywała jednak w Niemczech uczucie prawa i wierności. Król uznaje potrzebę ulepszenia konstytucji, mianowicie przez utworzenie

przedstawicielstwa narodowego. Nie zaprzecza, że wszyscy zgadzają się co do celu, lecz że drogi nie są jeszcze sprostowane, że nawet nie wszystkie są dostatecznie wiadome. Wszakże panujący przynoszą cesarzowi najszczęśliwsze swoje współdziałanie.“

Po tych czynnościach wstępnych, panujący zasiedli krzesła ozdobione herbami rządzonych przez każdego z nich krajów, mieli przystąpić do wyboru sekretarza. Franciszek-Józef chciał posiedzenia panujących uczynić zupełnie wyłączeniem, tak aby nawet nikt obcy wstępu do izby obrad nie miał. Zaproszono króla saskiego, Jana, do wzięcia pióra, jako powszechnie znanego z łatwości, którą niemi władą. Ale kiedy król saski podjął się tego obowiązku nie chciał, umiano wezwąć pana von Biegeleben, radcę gabinetu austriackiego, na sekretarza.

Wiadomo już, że po tym posiedzeniu, cesarz austriacki wyjechał do Darmstadt dla przeprowadzenia rocznicy swych urodzin w pokrewnym książęcym domu; a król Saska do Baden-Baden, dla wręczenia Wilhelmu I zbiorowego listu panujących, wzywających go raz jeszcze na wspólne obrady. Krok ten nie miał pożądanego skutku; król Jan wrócił d. 21 sierpnia o godzinie 10-tej zrana i wnet rozbiegła się wieść po Frankfurcie, że król pruski trwa w swojej odmowie.

Wiadomo, że skoro zjazd panujących stał się wypadkiem pewnym, posłowie wyzwoleni wszystkich izb sejmowych niemieckich postanowili zebrać się we Frankfurcie, dla narady, co czynić w celu zawarowania praw przedstawicielstwa narodowego. Zgromadzenie to niema nic urzędowego, wszakże samorzutnie pospieszono około 300-tu posłów i na posiedzeniu 21 sierpnia, ciż posłowie, przystąpili do wyboru prezydenta. Hrabia Rudolf von Bennigsen, znany w Niemczech jako prezydent Stowarzyszenia narodowego, przyjął obowiązek przewodniczenia pracom zjazdu, który jedynomyślnie zgłosił szereg uchwał, wywołanych przez programmat cesarza Franciszka-Józefa. W depeszy umieszczonej w dzisiejszym Kurjerze znajduje się tekst tych uchwał, w których zgromadzenie, oddając sprawiedliwą ocenę początkowaniu panujących i oświadcza, że krytyczny stan obecny nie pozwala wprost odrzucać przeżożeń au-

strjackich, kładzie za niezbędny warunek wszelkiej reformy związkowej; przetworzenie Niemiec w państwo federacyjne; zwołanie parlamentu przez wybory bezpośrednie i wejście do Związku prowincji pruskich, nie stanowiących dotąd jego składowych części; wiadomo bowiem, że dla zachowania Austrii pierwszeństwa, król Fryderyk - Wilhelm IV zgodził się w 1851 r. uważać, że Austria przedstawiać będzie w Związku ludność wynoszącą 9/10, a Prusy 8 milionów mieszkańców, że zatem tak zwane Stare Prusy do Związku nie wejdą. Co do samego zjazdu posłów sejmowych, przypominamy, że Austriacy przyrzekli byli w roku 1862 przybyć na zjazd, a jednakże nie przybyli; zdaje się, że i w bieżącym roku toż samo ma miejsce. Cokolwiek bądź, trudno spodziewać się, aby zjazd przed kilku dniami odbyty, na którym po ósmiogodzinnych obradach zapadły postanowienia w depeszy wymienione, miał przynieść jakie owoce. Bo zgromadzeni posłowie sejmowi wzięli za zasadę przyszłych działań uchwały 1848 i 1849 r. późniejszymi postanowieniami sejmów Związku niemieckiego uchylone. Cesarz Franciszek-Józef miał jeszcze około tygodnia razem z innymi panującymi bawić we Frankfurcie. Dalsze wiadomości nauczają, czy świeży zjazd panujących posunie na przód reformę związkową, której potrzebę wszyscy czują.

Co do drugiej ważnej światodziejowej sprawy, utworzenia monarchii w Meksyku i osadzenia na jej tronie arcy-księcia Ferdynanda-Maksymiljana, podaliśmy w dzisiejszym Kurjerze w znacznej części przedmówione wiadomości. Z nich czytelnicy postrzegą, że ten przedmiot już od roku 1860 zagajony, nie jest tak blizkim rozwiązaniu, jakoby się na pierwszy rzut oka zdawało. Arcy-książę Ferdynand-Maksymilian gotów jest podjąć się wielkiego posłannictwa, zapewnienia Meksykowi tej wielkiej dziejowej i cywilizacyjnej przyszłości, jaką zdaje się mu wskazywać położenie między dwoma oceanami. Cesarz Franciszek-Józef, którego umysł rozważny i oględny zespolić się nie może z bystrością polotu i marzyliściem wyobrażeniami młodszego brata, nie byłby dalekim od przyzwolenia, aby na szerokiemu polu zaatlantykem Ferdynand-Maksymilian szukał dla siebie zaspokożenia działalności. Ale przy bliższym rozpatrzeniu się w niewyraźnym

jeszcze odmiecie sprawy meksykańskiej wynurzają się jedne po drugich trudności, które z początku pograżone w ciemni, gróźnie podnoszą głowę. Austria nie widzi żadnej w tym dla siebie korzyści, że jej arcy-książę tron za Atlantykiem obejmie. Stąd stanowczo oświadcza, że prócz dobrych życzeń, żadnej ofiary dla utrwalenia go na nim nie poniesie. Meksykanie, zniechęceni burzliwymi republikanckimi wstrząśnieniami, mogą pragnąć w chwili spokojności, mogą tęsknić do porządku i do przyzwolenia sobie dobrodziejstw cywilizacji; ale mimowolnie nawet przychodząc im powinno na myśl, że od wyboru panującego przyszłość ich zależy. Pod względem szlachetności i światła Ferdynand-Maksymilian daje najzupełniejsze rękojmie, ale jest okoliczność, nad którą pomyśleć warto. Obrany cesarz meksykański urodzony 6 lipca 1832 roku, poślubił 27 lipca 1857 r. Marję-Szarlotę urodzoną 7 czerwca 1840, królową belgijską. To stado, dotąd, bezpotomne, po niewoli obudzać musi smutne myśli. Rzecz daremna, przyrodzone prawa mają niepokonaną potęgę; nigdy bezdzietny panujący niemoże, zwłaszcza w późniejszych latach, oddać się z całą wiarą w przyszłość, szczęściu swojego kraju. Zapewne dom Lotaryngsko-habsburski liczy mnogi zastęp arcy-książąt, z których wybór na następcę Ferdynandowi-Maksymilianowi nie byłby trudnym; ale taka już jest, czy cnota, czy uprzedzenie ludów, że niezdolne są tą samą miłością otaczać przybranego, jaką otaczają przyrodzonego następcę swoich panujących. Prócz tej więc trudności, więcej do krainy uczucia niż rzeczywistych warunków należącej, istnieje nierównie większa, wpływająca ze stosunków czysto amerykańskich. Prezydent Stanów Zjednoczonych (od 1817-1825 r.) James Monroe, uczeń polityczny Jeffersona, prawnik z powołania, w poselstwach swoich do kongresu, w których rozwijał najgłębsze poglądy filozofa obok praktycznej mądrości męża stanu, wrażał spóźnionym swoim, że Stany Zjednoczone dopóty istnieć i kwitnąć będą, dopóki nie pozwolą Europie wdawać się w wewnętrzne sprawy nowego świata. Nauka Monroe wrażała się tak głęboko w umysł Amerykanów, że wszelkie wtrącanie się Europy poczytują za jawną napasę na najświętsze swoje prawa. Amerykanie nie mieli przeciw utworzeniu ce-

Feljeton.

Fotografia tak szybko postępuję drogą udoskonalenia, że prawdopodobnie niedaleką jest chwila, w której zawisnie nad nią fatalne słowo — nie postąpisz dalej! Oto i w chwili, gdy to piszemy znakomita część publiczności mocno jest zajęta wynalazkiem pana Disdery, który na zwyciężym fotograficznym bilencie, zdołał pomieścić około 321 portretów — i to najwyraźniejszych. Tym sposobem na jednej karteczce można mieć zupełną kolekcję monarchów, ministrów, generałów, ludzi sławnych, i t. p. Zapewniają, że szczęśliwy wynalazca przedał w ciągu dwóch tygodni 100,000 takich biletów.

Więcej jednak niż te portrety zajmuje Francuzów przybycie wojennych meksykańskich jeńców. I zaiste jest się czym zająć! Jest pomiędzy nimi dwunastu generałów, sześciu półkowników, jeden podpółkownik, trzech majorów i dwóch kapitanów-adjutantów. Jak wiadomo, wzięci oni zostali pod Pueblą; broni im nie odebrano. Meksykanie wyzajmniają się za to grzeszność Francuzów. Są oni niewielkiego wzrostu, twarze mają ogorzałe, marsowe. Dwaj siwawłosi generałowie szczególną zwracają uwagę. Zapomnieliśmy powiedzieć, że ci o których mowa, przybyli do Evreux. Dziewięćdziesięciu zaś dziewiciu przybyło także do Tours.

Stowarzyszenie francuzkich robotników w maju jeszcze powzięło szczęśliwą myśl wydania najlepszych starych i nowych autorów, których cena byłaby dostępną dla najuboższych nawet klas francuzkiego społeczeństwa. Kolekcja ta ma otrzymać nazwę „Narodowej Biblioteki“ i będzie wychodzić serjami po sześć małych tomów, in 32, po 200 stron bitygo druku każdy tom. Cena pojedynczego tomu niesłychanie mała, bo 25 centymów (około 12 groszy).

Ażeby o ile można uczynić taniem to znaczne przedsięwzięcie, przedsiębiorcy ofiarowali swoje usługi w tym wydawnictwie darmo. Rzemieślnikom pomaga w tej pracy kilku niższych urzędników. Dziwna zaprawdę bezinteresowność!

Do pierwszych serji „Biblioteki“ wejdą: „Historja Karola XII“ — Voltaire, 2 t.; Nereu de Rameau — Diderota, 1 t.; „Wielkość i upadek Rzymian“ — Montesquieu'go 1 t.; wreszcie, „Podróż Gulliwera“ — Swifla, 2 t.

Korzystając z dowolności feljetonisty przeskakujemy z Paryża do Berlina, a co większa od tak ważnego wypadku w dziejach literatury i cywilizacji, do nader komicznego. Jest to chybona spekulacja niemiecka, nauzka dla pp. przemysłowców, że kto pragnie wiele, częstokroć nie nie dostaje. Pewien fermer w okolicach Berlina umyślił widać zadziwić świat subtelnością swego rozumu a przy tej zgrzesności — napełnić też swoje kieszenie. Wykarmil pewne niechlujne choć smaczne stworzenie, co to jak opiewa gminna piosnka „krzywo ogon nosi“, ale to tak dalece wykarmil, że za tłuszczem nie mogło nie już chodzić, lecz nawet się obrócić. Biędna rodzicielka prosiła uwięzła we własnym cieple! Właściciel patrząc na nią z góry obiecał talary, jakie mu sprzedaż pysznych pościół słoniny przyniesie. Tymczasem, myszy mając zapewne swoje nie mniej praktyczne widoki, wgrzyzły się w warstwę tłuszczu i dopóty posuwały tę sui generis eksploatacją, aż doszły do żywego mięsa, i wywołały przez to w biędnem zwierzęciu wcale nie dwulewne krzyki, na które nadszedł gospodarz i obejrzawszy szkody, z bólem serca musiał poświęcić na codzienny użytek tak świetny utwor swęj praktycznej wyrobrazi. Biędny, marzył cudnie, a tak srodo go zbudzono!

Ta spekulacja pomimowoli przypomina mi oryginalny wypadek, jaki miał miejsce w Berlinie. Niejakis jęgomość tylko co wypuszczony z więzienia, w którym przesiadział cztery lata za kradzież i podrabianie papierów, przychodzi do jednego bogatego osoby, u której właśnie znajdowało się kilka gości i donosi o gotującym się spisku na życie gospodarza, który się miał wykonać nazajutrz. Aczkolwiek osobistość jego nie wzbudzała najmniejszego zaufania, jednak wskazania były tak szczegółowe, iż gospodarz poczynił wszelkie ostróżności. Spisek okazał się zmyślnym, lecz tylko po czasie przekonano się o istotnym celu odwiedzin: goście i inne osoby obecne zauważały nazajutrz, że im zrzeczenie skradziono chustki do nosa, tabakierki i rozmaite drobniaki, które miały przy sobie. Winowajca najuroczyściej zapewniał, że zabrał te fanty tylko dla tego, ażeby zachować wspomnienie błogich chwil spędzonych w rozmowie z takimi osobami. Pomimo tak wymownej obrony, wtrącono go do więzienia.

Feljeton dzisiejszy zakończymy ciekawą opowieścią o rubinie i człowieku ze srebrną ręką. Nie sądzicie jednak, aby to była bajka z tysiąca i jednej nocy — jest to zdarzenie historyczne, dziwne może lecz prawdziwe. Rzecz się tak miała.

W drugiej połowie zeszłego stulecia, w niewielkiej wioszczynie u stóp Piryneów, zacisznie i skromnie żył niebogaty młody włościanin, Piotr Lustono. W 1777 r. gdy Franklin przybył do Francji prosiąc pieniądze i ludzi u Ludwika XVI, Lustono, jak i cała ówczesna młodzież, dał się uludzić perspektywą sławy, jaką możnaby było zyskać za morzem oraz swoją skłonnością do podróży; że zaś nie go w szczególności nie przywiązywało do rodziny, postanowił udać się do Ameryki i przyjechał w tym celu do Bordeaux, gdzie się spodziewał znaleźć okręt, na którymby mógł odbyć tę daleką podróż.

Rozmaite trudności zatrzymały go. Nie mogąc się tak prędko jak pragnął dostać do Ameryki, zniecierpliwiony Lustono, dowiaduje się, że wkrótce odpływa do Indji okręt, wiozący królewskiego wysłannika, z poleceniem zawarcia zaczepnego i odpornego przymerza przeciwko Anglikom, z jednym z najważniejszych indostańskich książąt. Lustono wsiada na okręt, i po szczęśliwej podróży, wysiada w małym porcie, niedaleko Bombay, na terytorjum Maratów, których obszerne posiadłości rozciągały się wówczas od morza do morza, i zajmowały prawie sam środek półwyspu.

Niedawno przedtem król Maratów był zabity; dwaj jego synowie dobijali się przemocą tronu: jeden z nich porażony w kilku potyczkach, wezwał na pomoc Anglików, drugiego podtrzymała Francja. Lustono wyjednał u posła Ludwika XVI rekomendacyjny list do europejskiego oficera, rodem portugalskiego, dowodzącego wojskiem tego ostatniego. Nie zaliczony do liczby oficerów dla zbyt młodego wieku, postępował przeciw za wojskiem jako ochotnik. W jednej bitwie, w której Anglicy lubo zeszłam otoczeni, potrafil jednak umknąć z rąk Maratów, Lustono rzucając swoją głowę za pomyślność, wyprosił u księcia kilku jeźdźców i armat; wynalazł pozycję zupełnie panującą nad nieprzyjacielem, z której wyżył zmioł go najzupełniej.

Dzięki tej bitwie otrzymał wierzchołca z zupełnym ryszunkiem, ko-

sztowny pałasz i worek z 5000 rupij. Odtąd stał się ulubieńcem księcia, a w następnej kampanji poruczono mu oddział dwutysięczny.

Wygrał jeszcze walną bitwę, w której kartacz oderwał mu lewą rękę, zamiast której kazal przyprawić sobie srebrną. Gdy poraż pierwszy wyjechał z tą ręką przed swoje wojsko, jakiś fakir indyjski, rzucił się na kolana przed jego koniem, wołając, że wola przeznaczeń spełniła się, że w księżde losów powiedziano, jako państwo Maratów tylko wtenczas stanie u szczytu potęgi, gdy jego wojskiem dowodzić będzie człowiek, którego ręka będzie srebrna. Odtąd Lustono używał sławy niezwykłej.

Książę darował mu pałac, u którego wejścia widniało dwoje olbrzymich srebrnych rąk; zewsząd sypały się na Lustono brylanty i drogie kamienie.

Przez osnaście lat ani razu nie przyćmiła się jego szczęśliwa gwiazda, przez osnaście lat był pierwszą w kraju po księciu osobą, nieraz przewodził 50-cio i 80-cio tysięczną armją. Jedno tylko wspomnienie, o dalekiej ojczyźnie często mroczyło tęskną zadumą czoło generalissimusa wojsk marattskich. Ożenił się z Francuzką, córką pierwszego oficera, który przyjechał do Indji szukać szczęścia. Ulegając tak własnym chęciom, jak i prośbom żony, pomimo, iż wszelkimi środkami starano się go zatrzymać, odpłynął do Europy.

Lecz od chwili, gdy wstąpił na okręt, który miał go odwieźć do ojczyzny, szczęście opuściło Lustona. Podróż była nadzwyczaj burzliwa, i ledwie się sam ocalił; okręt na którym jechał, zatonął, a wraz z nim zgineły wszystkie skarby, które wioził z sobą. Szczęściem, pierwiej jeszcze przesłał z Indji, 8 milionów franków; lecz skutkiem zniszczenia obiegowej wartości asygnat we Francji, summa ta wyniosła obecnie nie więcej nad 220,000 franków.

Lustono kupił żelazną fabrykę na granicy Hiszpanji i gorliwie jął się pranic; w 1808 r. fabrykę spalili hiszpańscy geryllasy. Wówczas postanowił sprzedać pozostałe u siebie kosztowności, a między innymi rubin, wielkości orzech, pożegnał dar księcia Maratów. W tym celu przyjechał do Paryża i wręczył go p. Lépin, złotnikowi cesarza Napoleona I, do przedania. Wróciwszy do fabryki, został pochwycony

przez hiszpańskich partyzantów. Osadzono go w więzieniu na niewielkiej wyspie Śródziemnego morza, skąd ratował się ucieczką i dopłynął do okrętu, na którym przejechał do Egiptu, stąd do Syrii, gdzie po tylu nieszczęściach, zawarował.

Przyjął go do swego domu bogaty kupiec z Lewantu. W chwilach wolnych od obłąkania, Lustono opowiadał swoje przygody; lecz gdy mówił przy zdrowych zmysłach, mniemano, że więcej jeszcze jest obłąkany, aniżeli wówczas gdy bredził. Wreszcie, postanowiono napisać do Francji.

Jeden z jego synów, kapitan gwardji napoleońskiej skoro się dowiedział co się stało z ojcem, udał się natychmiast do niego, by pocieszyć w nieszczęściu.

Lady Estera Stanhope, ta nadzwyczajna niewiasta, którą opisał Lamartine w swojej „Podróży na Wschód“, zasłyszawszy o Lustono, zapragnęła go widzieć. Lady Stanhope wierzyła, iż każda ludzka istota zostaje w tajemnym związku z jedną z gwiazd, polyskujących na firmamencie; usiłowała wyczytać przeznaczenie każdego człowieka z linii jego ręki i z kształtu nogi.

Wraz z generałem Lustono poznała jego syna; ten ostatni obudził w niej wspomnienie jakiegoś angielskiego oficera, którego kiedyś kochała. Zdało się jej, że istnienie jej i kapitana Lustono połączone jest nadprzyrodzoną nicią, odtąd też badała gwiazdy wpływające na losy swoje i Jana-Chrzyciela Lustono.

Przyjęła do swojego pałacu ojca i syna, z których ostatni po kilku latach umarł, a Lady Stanhope wkrótce za nim pospieszyła. Jenerał Lustono pozostał więc znowu opuszczony od wszystkich, w ostatniej nędzy. Wreszcie przyjęto go do francuzkiego szpitala, gdzie po dwóch latach zakończył swoje cierpienia i pełne przygod życia.

Taką romantyczną opowieść opowiedział przed kratkami sądu w departamencie Sekwany, Paraine, adwokat dziedziec generalissimusa marattskich wojsk, które znajdując się obecnie w ostatecznym ubóstwie, domagają się u spadkobierców Lepin'a o zwrot rubina, danego mu przez ich dziada i ocenionego na 600,000 franków; prócz tego żądają 200,000 fr. wynagrodzenia. Wyrok jednak sądu wypadł na korzyść strony przeciwniej.

sarstwa Brazylijskiego, bo ta dawna osada portugalska była własnością domu Braganckiego i w niczem nie groziła przyjątemu republikanekiem pierwiastkiem Stanów Zjednoczonych. Kiedy więc Jan VI, król portugalski, z europejskich posiadłości swoich przez Napoleona 1-go wyzuty, 19 stycznia 1808 roku w Bahji wygładował, a we dwa miesiące później stołecę rządową do Rio-Janeiro przeniósł, i kiedy we 14 lat później, w 1822-m, rozdziła Brazyliję z Portugalją nastąpił i don-Pedro cesarzem brazylijskim mianowany został, rząd Stanów Zjednoczonych widział w tym wewnętrznej tylko sprawę jednego z amerykańskich krajów i rad był, że związek jego z Europą nazwawsze się spekał.

Nadto, Portugalja nie była nigdy dla Ameryki groźna. Ale dziś, kiedy Francja jest założycielką monarchji, na której tronie ma osiąść arcy-książę austriacki, odżyły w umysłach mężów stanu washingtonskich wszystkie przestrogi Monroe i prezydent Lincoln postanowił zadać od cesarza Napoleona, zaniechania myśli zamiany rzeczy-pospolitej Meksykańskiej na cesarstwo. Możliwe kto sądził, że ten krok jest już zapóźny; ale na to odpowiedzieć by można, że jeszcze niema zupełnej pewności, czy wszystkie Stany meksykańskie dobrowolnie potwierdzą uchwałę junty i czy przedstawicielstwo narodowe, choćby w drodze powszechnego głosowania zapytane, innego niewyda wyroku? Cokolwiek bądź, sprawy meksykańskiej nie należy jeszcze uważać za ułatwioną, bo i Juarez zupełnie ręk nie opuścił i niewiadomo, jaką wagę Stany Oderwańcze wrzucą na jej szalę. Nie też jeszcze nie wiemy o postanowieniu rady familijnej, która miała odbyć się w Brukselli.

Co do innych biezących spraw w Europie, widoczna nastąpiła przerwa. Największą część panujących popuszczała swoje stolice; cesarz Napoleon przebywał w obzie pod Chalons, a wkrótce wyjedzie do Biarritz; królowa angielska podróżuje po Niemczech; cesarz austriacki jest we Frankfurcie; król pruski w Baden; nawet głowniejsi ministrowie i ambasadorowie poróżniali się z zwykłych miejsc swego urzędowania. P. Drouyn de Lhuys uda się dla prezydowania na radzie powszechniej swego departamentu, hr. Rechberg towarzyszy Bismarckowi-Józefowi we Frankfurcie; p. von Bismarck nieodstępnie króla Wilhelma I w Baden; lord Palmerston i hr. Russell, przebywają jeden w Szkocii, drugi na swym zamku; baron Gros ambasador francuzki w Londynie, przybył za uwolnieniem do Paryża; książę de Grammont ambasador francuzki w Wiedniu, przyjechał do Francji dla prezydowania na radzie swego departamentu; książę Metternich dziś we Frankfurcie, ma wkrótce w Johannsbergu przyjmować wszystkich panujących zebranych na kongres. Rzecz oczywista, że w najwyższych sferach dyplomatycznych, kierownicy spraw europejskich nie widzą nic takiego, coby ich obecność na właściwych urzędowych stanowiskach czyniła konieczną.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francja.

Monitor ogłasza sprawozdanie, przesłane przez głównodowodzącego ministrowi wojny, następnego brzmienia:
Mexico, 25 czerwca 1863 roku. Panie marszałku. W dzienniku pochodowym, wasza dostojność znajdzie szczegóły poruszeń odbytych w aplinionym półmiesiącu. Ograniczę się przedstawieniem kilku zadań, które oznajmia w d. z ogólnym biegiem naszego położenia.

Stosownie do otrzymanych instrukcji, urzędem władze municypalne i rząd tymczasowy. Junta złożona z 35-ciu członków, wskazała generała Almonte, arcy-biskupa meksykańskiego i generała Salas, członkami władzy wykonawczej.

Powołaniem do kierunku mężów godnych, umiarkowanych, należących do rozmaitych stronnictw, lecz którzy zdawali się mi być gotowymi czynnie zająć się przywróceniem tak głęboko rozprzężonego porządku w tym kraju. Wybor mój powszechnie jest chwalebny.

Ogłosiłem dekret o dziennikarstwie, ułożony zgodnie z prawodawstwem obowiązującym we Francji.

Junta rządowa podzieliła się na sekcje, dla zawiadywania rozmaitemi wydziałami ministerjalnymi. Ja sam prezyduję w sekcji wojny, kołcem utworzenia wojska meksykańskiego; ale jego ostateczna reorganizacja wówczas dopiero dojrzeje, kiedy się rząd ustali i kraj uspokoi.

Oi czasu przybycia mojego do Mexico, odbierałem nieustannie skargi na zdrzeństwo i zbrodnię popelnianą przez niejakiego Buitron, noszącego nazwę generała. Ten człowiek przez całe życie ciągle zmieniał stronnictwa, aby mógł być przewyższony przez niejednego. Takie znaczenie się, przeobrażając strachem ludność, masiło wziąć koniec. Razem uwieńczył Buitrona w Mexico, gdy tymczasem pułkownik du Barail, z małą kolumną schwytał w San Angel całą drużynę tego zbrojczy.

Złodzieje, pod imieniem Gueriterosów, następują wszystkie gościnnie, odrywają stonki handlowe, zatrzymują powozy w bram miast, łupią hacjendy (folwarki) i szerszą postrach między ludnością. Dla połowienia końca temu opłakanemu stanowi, środki doradne okazały się niezdolnymi. Ogłosiłem wszystkich tych zbrojczych za wyjętych z pod prawa, ustanowionem sądy z oświeconymi niezłomnymi dla wywierzenia sprawiedliwości na wszystkich, co wpadną w nasze ręce.

Przed pomyśleniem o wystaniu wojska dalej, należało naprzód zająć się oczyszczeniem oic stolicy z druzyn, które że tak rzekę

ściśnieją ją blokadą. Z drugiej strony Negrette, wspierany przez Aurellano, Carbajal i t. d., zbierał znaczne sily w Tlascala, dla działania z niemi w Stanie Puebla i przeciecia nam komunikacji. Zajęcie tego miasta było więc nieuchronne. Przeświadczeniem środków dla stawienia czoła tym wszystkim potrzebom, kolumna francuzka pod rozkazami pułkownika de la Canorgue wyruszyła na Tlascala z oddziałem meksykańskim dowodzonym przez generała Gutierrez, który rozłożył się w Apan. Wojska generała Vicario zajmują Tlalpan i Tepepa. Wojska generała Marquez pilnują grobel Guantlan i Zumpango. Pułkownik Aymard, 62-go pułku, jest na stanowisku Pachuca. Generał Meja, posiadający wielki wpływ w Queretaro, uda się z dostatecznymi sily do tego miasta. Inna kolumna wkrótce wyruszy dla osadzenia miasta Toluca. Nakoniec jazda rozłożona w okolicach Mexico, wygodnie żyć będzie i zabezpieczy ich spokojność.

Dzięki tym rozporządzeniom, zapewnię bezpieczeństwa w obszernej pasie otaczającej Mexico i utrzymam zupełną komunikację z Puebla.

Nie zaniedbałem też osadzenia brzegów. Przedmiot komory celnej w Menatitlan jest bardzo ważny, bo ocenają jej dochód na 30,000 piastrow miesięcznie, z którego połowa miała wnosić się do skarbu, a druga służyć na opłatę kontr-guerillasów, tudzież postugaczy celnych i policyjnych.

Na przedstawienie pana Natuer, administratora komory, upoważniłem zaciąg nowej sily pomocniczej, która weźmie nazwę kontr-guerillasów menatitlańskich.

Generał Juan-Ortega zagroził do powstania na rzecz naszą, prowincję Chiapa.

Generał Marin urządził w Carmen wyprawę na Tabasco. Opanował niektóre stanowiska wybrzeża i będzie mógł wspierać kontr-guerillasów menatitlańskich.

Chciałbym osadzić Tampico wojskiem francuzkiem, któremu generał Meja dopomagać będzie z oddziałem indyjskim pod rozkazami generała Moreno, znajdującego się w tej stronie.

Artylerja znalazła w okopach usypanych około Mexico 97 dział, po większej części wielkiego kalibru; 986 tysięcy ładunków, 22,196 kul, 4,429 nabojów przygotowanych dla dział, 92,300 kilogramów prochu, 300,000 pistoletów. Zarząd artylerji przesyła w d. szczegółowe ich opisanie. Pomiędzy działami znajduje się Pielerzym, armata odłana w Douay w 1744 roku, która zostanie odesłana do Francji.

Zastaje z uszanowaniem i t. d.

Głównodowodzący wojsk wyprawy meksykańskiej (Podpisano) F o r e y .

Paryż, 16 sierpnia. Rząd szwedzki, przekonany o korzyściach dla Szwecji i Norwegii z zawarcia z Francją traktatu handlowego, zniżającego opłaty celne i okrętowe, zamierza czynnie wzniość zagajone już w tej mierze rokowania.

Kiedy oba królestwa znają opłaty cłażące szczególnej na przywozie win francuzkich i innych plodów, mogących znaleźć w tych krajach korzystny odbyt, Szwecja i Norwegia wzajemnie doswiadcza niemniej pomyślnych następstw dla swego handlu. Francja, zgadzając się na umiarkowane cło do żelaza, drzewa, ryb solonych, oraz innych szczegółów wywoznych ze Szwecji, nada im koniecznie ruch nierównie większy.

Za dowód wysokiej wagi przywiązywanej przez rząd i sejm do powodzenia rokowań handlowych, dziennik A f t o n b l a d e t z d. 4 sierpnia uwiadamia w Przeglądzie tygodniowym, który ten dziennik od niejakiego czasu wydaje po francuzku, że jeżeli sejmujące stany nie zmienią wysokości cła, stało się to dla tego, iż obawiano się, aby te zmiany nie były sprzeczne z warunkami mającego się zawrzeć kontraktowi, i aby w ten sposób nie pomnożyć przeszkód w chwili, w której chodziło by o jego doprowadzenie do skutku.

Wymieniają już w Stockholmie 2-ch wysokich dostojników, mających dopomagać baronowi Adelsward, posłowi szwedzkiemu w Paryżu przy wypracowaniu podobnych konwencji do tych, jakiele rząd francuzki w ostatnich latach pozawierał z rozmaitemi państwami. Nie mogło to uniknąć uwagi tak światłego rządu jak szwedzki, że we wszystkich krajach, gdzie te konwencje znalazły wzajemne zastosowanie, ruch handlowy nabrał nowego życia i działalności.

Anglja.

Londyn, 6 sierpnia. W Kensington-Abington-House, małym domku dosyć spokojnej dzielnicy Londynu, umarła niewiasta niedość wielka i pędzona, Maharanne-Zindikore wdowa Runjeet-Sing, króla Lahory, która po jego śmierci, stała się rozgłośną przez swą pękność i zbrodnię. Przeciętna Tulje, Agrippine, Messaline, Fredegonde i Lukrecja Borgia;

W ogrodach swoich Lahorskich wyprawiała zabawy, w obec których niknął urok powieści Tytusa i jednej nocy. Piękna do wprowadzenia w oblakanie wszystkich, co na nią spojrzeli; dumna, że schylały się przed nią wszystkie głowy; okrutna, że kazała ścinać każdą stawiającą chwilę zwłoki w spełnieniu jej woli, lub cież przeszkodzą jej dumny zamiarom. Kazała po kolei pobijać trzech synów, których Runjeet-Sing miał z innej żony, dla ułatwienia wstępu na tron zakrawiony własnemu synowi. Inaczej nieopuszczala swojego pałacu jak na szczerotych lub srebrnych palankinach; posiadała węgry diamentów i pereł niż wszystkie skarby europejskie razem wzięte; czolo jej zwykle zdobił ów niezrównany klejnot, który emil ogniem swoim wzdów dwóch wystaw powszechnych londyńskich w latach 1851 i 1862.

Zwyciężona, wyzuta z władzy, pozbawiona pęziła na wygnaniu w zapomnieniu i ubóstwie. Widziła tego syna, któremu szeregim niesłychanych zbrodni chciała tron zapewnić, wy-

rzekającego się wiary przodków i przyjmującego chrześcijaństwo.

Ale aż do ostatka dni wiary była ona tak wierna nauce i obrzędowi wiary indyjskiej, że od czasu ochrzczenia się syna, nigdy z nim nie jadła, nigdy mu niepozwoila usiąść albo postawić stopy na jednym z nią kobiercu. Umarła zapomniana od świata; kilku tylko sług wiernych nie odstąpiło ją do śmiertel.

Teraz zawiązał się spór o jej pogrzeb. Syn Maharadžaduleep; już nawrócony chrześcijanin, wiedząc, że dziekan i kanonicy opactwa westminsterskiego nie przyjmą jej trumny, chce ją pogrześć na jednym z cmentarzów założonych przez akcje, na których grzebią bez różnicy zmarłych wszystkich wyznań. Tymczasem dwaj słudzy sultanki, Wichef-Sing-Yageen-Dar i Kirchar-Sing-Utri odezwali się do mniemania powszechnego przez dzienniki, aby wolno im było oddać ostatnią posługę ostatniej królowej Sikhów stosownie do obrzędów wiary indyjskiej i do oświadczonej na śmiertelnym łóżu woli przez Maharannę; t.j. aby jej ciało spalono i popioły wrzucono w świętą rzekę Ganges.

Londyn, 13 sierpnia. Dziennik Times oznajmia, że posadę posta angielskiego w Turynie, którą zajmuje sir James Hudson, obejmie pan Elliot, i przypomina, że sir James Hudson przedstawiał Anglię w Turynie w okresie największego przesilenia spraw włoskich i że we wszystkich okolicznościach dorównał trudnemu swemu postannictwu. Dziennik Times surowo sądzi tę zmianę, której, według jego zdania, nie nie usprawiedliwia. „Obecny stan rzeczy, mowi, niepozwała, ani Anglii ani Włochom, obejść się bez usług sir Jamesa Hudsona, pozabawia zaś ich obadwa kraje, tylko dla uprzątnienia miejsca panu Elliot, doprawdy jest bardzo złą czynnością.“

Dziennik Morning Post, uwiadamiając o tej zmianie jako już nieodzownej, pisze, że wyjazd sir Jamesa Hudsona z Turynu, w obecnym czasie, należy pożytywać za klęskę narodową. Ten dziennik oświadcza, że niebyło we Włoszech męża stanu, którego by szczerze i prawosie były wyżej szanowane i obudzili między Włochami więcej uwielbienia i miłości, a to wszystko było dziełem tego posta, który przez lat 13 przedstawiał Anglię na dworze Viktora Emmanuela, i który dziś, na szczyście swęj więztosci i wpływu został nagle zmieniony, albo przynajmniej znalazł potrzebę żądać uwolnienia.

Morning Post wchodzi następnie w obszerne szczegóły licznych usług złożonych przez sir Jamesa Hudsona własnemu krajowi i sprawie włoskiej przez ciąg pobytu swego w Turynie, dalej mowi:

„Ze ten mąż stanu prawdziwie wielki i głęboki, który na drodze dyplomacji otrzymał tyle powodzeń; że ten przedstawiciel angielski został zręgowany z posady, na której składa niezrównane usługi, w skutek jakiego bezzasadnego zarzutu albo różnicy w zdaniu, jest to czyn, który cały kraj nazwać powinien bezczynem. Wszystkie wiadomości nasze o panu Elliot są dlań zaszczytne, ale niech lord Russell będzie przekonany, że w tej chwili nikt przycwicnie nie potrafi zastąpić na dworze włoskim sir Jamesa Hudsona.“

Austrja.

Dziennik Memorjał dyplomatyczny, organ polityki zagranicznej austrjackiej w Paryżu, ogłasza pod napisem: Przyjęcie tronu meksykańskiego przez arcy-książęca Maksymiljana:

„Cieszymy się z możności doniesienia, że arcyksiążę Ferdynand-Maksymilian przyjmuje, za przywoleniem swego najjaśniejszego brata, cesarza austrjackiego, koronę nowego meksykańskiego cesarstwa.“

Pierwsze oświadczenia uczynione dworowi wiedeńskiemu we względzie kandydatury arcyksiążęca, slegają miesiąca października 1861. Wówczas cesarz Franciszek-Józef odpowiedział, że oceniałby pierwszeństwo zostawienie jego dynastji, oddaje wyłącznie do woli brata swego moc ostatecznego wyzreczenia w tej mierze.

Wszakże, gdy wiele zależało na wiadomości, do jakiego stopnia dwór wiedeński przychylni się do urzeczywistnienia pragnień narodu meksykańskiego, jego apostolska mość, wnet po pierwszych poufnych zwzrzeniach dworu tulerijskiego, wysłał hr. Rechberg do zamku Miramare pod Triestem.

Minister spraw zagranicznych, miał przedstawić arcy-książęciu wysoką dołę, do której wola ludu meksykańskiego i osobiste współczucie Napoleona III zamierzają go powołać, skoro wyprawa francuzka uwieczona będzie powodzeniem.

Hrabia Rechberg był upoważniony do oznajmienia jego cesarskiej wysokości, że Franciszek-Józef, jako głowa rodziny cesarskiej, zostawia mu zupełną swobodę postanowienia co za najwłaściwsze dla siebie uzna.

Arcy-książę Ferdynand-Maksymilian okazał się nadzwyczaj czułym na to, że w tej samej chwili, kiedy zbudował dla siebie oboje polityce, Miramare, w którym chciał żyć oboje polityce, cesarz Francuzów wskazał go wyborowi ludu meksykańskiego, dla spełnienia tak wielkiego i wzniosłego postannictwa, jakim było odrodzenie dawnego państwa Montezuma.

Alle współczesnie arcy-książęce połozyli na przyjęcie tego postannictwa, najezdzone tylu trudnościami pewne warunki, których dokladniejsze zrozumienie wymaga objaśnień, jakie w przyszłym numerze przedstawimy.

Dziś przestaniemy na wypowiedzeniu, że najgłowniejszy warunek, aby przywrócenie monarchji w Meksyku, tudzież wybór przyszłego panującego, wypływały z dobrej woli kraju, jest już spełniony. Inne zaś bliżej należące do dziedziny dyplomacji, niemieliśmy się zapewnione.

Od października 1861, arcy-książę Ferdynand-Maksymilian odbierał wyraźne dowody, że przybycie do Meksyku będzie przeciw wszystkim stronnictwom powitane, jak jutrzem-

ka ery pokoju i szczęścia. Kilka miesięcy temu, czei godny arcy-biskup meksykański, osobicie odwiedził zamek Miramare i w imię religij, w imię całego koła biskupów meksykańskich, nalegał na arcy-książęca o przyjęcie świętego i sławnego postannictwa, na które otwartosie Boska przez naczyła go, w niezbadanych swoich wyrokach.

Arcy-książę wyniósł z Miramare pocieszającą wiadomość, że arcy-książęce wahać się nie będzie, skoro tron meksykański przywrócony zostanie, na warunkach, przez jego cesarską wysokość przełożonych, w samym początku rokowań.

Arcy-książęce zatem zaciągnął wówczas więcej niż moralny obowiązek, względem koła biskupów meksykańskich i względem znakomitości krajowych, którzy chcieli mieć pewność przyjęcia z jego strony, przed obwołaniem wyboru.

Po zdobyciu Puebli, arcy-książęce przesłał powinszowania swoje najjaśniejszemu cesarzowi Francuzów, we własnoręcznym liście oddanym przez barona de Pont, radcę w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu, który od początku kandydatury arcy-książęca do tronu meksykańskiego, oznaczony był na posadę osobistego sekretarza przy jego cesarskiej wysokości.

Bzrnienie tego listu wręconego w Fontainebleau cesarzowi przez książece Metternicha, zawiastowało ostateczne przyjęcie korony, w danym czasie i miejscu.

List, o którym mowa, złożony Napoleonowi III, w drodze urzędowej przez ambasadora cesarza Franciszka Józefa, obejmował z góry przyzwolenie najjaśniejszej głowy habsburskiej rodu.

Ze wszystkiego co poprzedza, czytelnicy przekonają się, że oznajmując nieodzowne przyjęcie przez arcyksiążęca Ferdynanda-Maksymiljana korony, niepowadaliśmy samych tylko domysłów, ale postanowienie oparte na autentycznych dowodach.

Z drugiej strony czytamy w Gońcu niedzielnym d. 15 sierpnia, że kandydatura arcy-książęca Maksymiljana została urzędowo podniesiona, jeszcze przez pana Thouvenel w rozmowie z lordem Cowley, ambasadorem angielskim i panem Mon, ambasadorem hiszpańskim, d. 12 marca 1861. Nie jest to dla nikogo tajemnicą, że arcy-książęce oddawna już zwrócił oczy na te dalekie strony. Powtarzają z upodobaniem, że kiedy generał Almonte odwiedzał w 1861 Miramare, znalazł go uczącym się języka hiszpańskiego; bardzo być może, że nawet wcześniej starał się oswoic z tą mową. Arcy-książęce zna dobrze Meksyk, lepiej niż wielu krajowców. Młody, przedsiębierczy, pełen wrodzonych pochopów do sławy, gotów jest osobicie przyjąć oddawaną sobie koronę; arcy-książęca podziela też same uczucia, a niektóre warunki rodzaju bardzo poufnego wzmacniają jeszcze w tej arcy-książęcej parze żądę udzielenia.

Widomo też w Wiedniu, że skoro mówić počęto o tej kandydaturze, cesarz Franciszek-Józef okazał się dosć oziębłym na myśl jej urzeczywistnienia; bo prócz, że stosunki między obu braćmi nie uchodzą za bardzo serdeczne, samo ustalenie dynastji austrjackiej w Meksyku nie zdalo mu się być zgodnem z rzeczywistym pożytkiem domu lotaryngsko-habsburskiego, i owszem poczytywał je za źródło kłopotów.

Trudno twierdzić, że cesarz nieudzielił swego przyzwolenia; lecz jeśli go nie odmówi, ulegnie zupełnie innym pobudkom, niż te, jakie powszechnie mu przypisują, a w żadnym razie nie zgodzi się na jakiekolwiek wynagrodzenie przez ustępowo części nie niemieckich swoich krajów.

Nakoniec zdaje się, że w Meksyku zdarzenia posły przedzć niż rząd Napoleona przewidywał. We Francji zadziwił niemal pospiech z jakim zgłosowano cesarstwo i obrano arcy-książece.

Dziennik frankfurcki Europa pisze d. 18 sierpnia co następuje, o kandydaturze arcyksiążece Maksymiljana:

Czytelnicy znają całe nasze zdanie o wyprawie francuzkiej do Meksyku, o jej celu, następstwach i prawności ze stanowiska między-narodowego. Jeżeli Europa a statecznie potępiła politykę francuzką w Meksyku, nie czyniła tego zaiste przez systematyczną opozycję przeciw czynnościom rządu cesarskiego, ale dla tego, żeśmy zawsze przepowiadał, iż ta wyprawa, na osiepc początku, powinna była trwać długo i wtargić Francję a może nawet Europę w nierozwikłane trudności.

Oczywistem jest dla nas, że rząd francuzki chciałby wydobyc się z toni w którą webrnął, i nie znalazł na to nic właściwszego nad mianowanie arcy-książece Maksymiljana cesarzem Meksyku odrodzonego przez Francję i 250-ciu notabliów. Na nieszczeście dla tego rządu, przyjęcie korony przez arcy-książece jest bardzo niepewne. Powtórzyliśmy wczoraj razem z Wiedeńską wieczorną począł a mnogie warunki, pod którymi jedynie stał się zadosyć może chęciom Francji.

Jeden z nich, naszym zdaniem, to jest szczerzej i jednomyślny zgody ludu meksykańskiego nigdy nie będzie ziszczony. W Niemczech wszyscy rozumieją to tak dobrze, że ani jeden dziennik nie przemówił serdecznie za doradczym składem rzeczy. Wszystkie silnie a niektóre z burzeniem ten plan odpychają. Możemy więc dziś powiedzieć to samo co wczoraj, że zadanie dalekiem jest od końca i że przyjęcie korony przez arcy-książece bardzo mało ma podobienstwa do prawdy.

Zwierzchnia Wiedeńska wieczorna począł poczytają utwierdzili nas w tém zdaniu; dziś telegram uwiadamia o nowym powodzie, skłaniającym Austrję i dom Habsburski do niemieszania się w te niebezpieczna sprawe. Rzeczywiście bowiem telegram donosi, że Juarez zażądał pomocy od gabinetu washingtonskiego przeciw najazdowi cudzoziemskiemu, którą z wyjątkiem Stanów Północnych będą zdolne wkrótce udzielić w szerokiej rozmiarach.

Uderza to w oczy natychmiast, w jaki szereg dziwnych powikłań wdała się Francja i jaką korzyść odniosłaby z wciągnięcia razem z sobą Austrji. Lecz społecznie tém widoczniejsze jest wahanie się i rozmyślny Austrji i otwartą odmową podzielenia z Francją jej wawrzynów i kłopotów. Łatwo przewidzieć, że te kłopoty będą różnorodnie i ciężkie. Jeżeli Stany Zjednoczone wdadzą się czynnie, rząd francuzki ścigając na siebie wojnę morską bardzo nakładną, może nawet bardzo długą, bez poczęcia, że słusznosie jest po jego stronie? Oświadczenia Francji, tak niedawno jeszcze powtarzane, są zbyt świeże, aby zapomnieć o nich miano. Słyszano, jak wielokrotnie powtarzała, że nie myśli w żaden sposób narzucać kształtu rządu Meksykowi, że jedynie dochodzi wynagrodzenia krzywd swoich. Tymczasem nagle wywrzurył się plan oparty na Stanach niewolniczych, plan, który z góry a plocho wyzykiwa ich przyszłe powodzenia i za pierwszy owoc przynosi im ogłoszenie cesarstwa meksykańskiego! Czyż rzeczypospolite amerykańskie pozwolą upać swoje siostresze? Jest to pytanie, nad którym głęboko zastanawiać się wypada i rządowi austrjackiemu i arcy-książece Maksymiljanowi. Co do nas sądzimy, że niepodobna jest dosyć często powtarzać, że zadanie meksykańskie jest bardzo ciężkie i że zaledwie zostało zagajone. Przewidywaliśmy nieustannie Francji niebezpieczeństwa, na które naraża się daremnie, ale powinnością naszą jest Austrji wyraźnie pokazać, że stoi na jej krańcu.

Ważnym wiedeńskim, ogłasza odpowiedź książece kobursko-gofańskiego na wezwanie cesarza do uczestnictwa w zjeździe panujących.

Po oznajmieniu w serdecznych wyrazach, że przyjął wezwanie ze szczera radością, książece mowi: „Głęboko przekonany, że Niemcy ze swoją pięćdziesięcioletnią niemal konstytucją, nie znajdują ani statecznego pokoju wewnątrz, ani bezpieczeństwa z zewnątrz, oddawna już najwyższej troszczyłem się o przedmiot, do którego załatwienia wasz majestat domaga się teraz mojego współpracownictwa. Nawet w okolicznościach mniej przyjaznych, żywiłem i zachowywałem nadzieję, że można będzie na drodze pokoju polepszyć stan Niemiec.“

„Wezwanie waszego majestatu, równie patriotyczne, jak natchnione przez uczucia przyjaźni, wskazuje jedną z dróg mogących doprowadzić do urzeczywistnienia nadziei wielkich i szlachetnych pragnień. Kongres taki, jaki wasza c. mość doradzasz, musi mieć szczególnie skutki. Co do mnie, niepożyczam za poświęcenie niczego, co uczynić przyjdzie dla zapewnienia Niemcom lepszego i silniejszego stanowiska.“

„Przekonany jestem, że inni członkowie Związku przyłożą się ze wszelką gotowością do osiągnięcia tego celu; stosownie zatem do wezwania waszego majestatu, będę dnia 16 sierpnia we Frankfurcie.“

„Piszę z Wiednia do Gazyty powszechnej augsburskiej: „Zaprzeszono uwalniać z szeregów żołnierzów brygady morderczych; przez telegram odwołano wyznaczoną na ten cel komisję; z niewiadomych przyczyn. Feldmarszałek Benedek przybył do tutejszej stolicy.“

„Piszę z Hermansztadu 15 sierpnia do Gazyty Krzyżowej: „Stronnictwo węgierskie trwa w opozycji; przynajmniej na nowo wybrano posłów, którzy złożyli swe umocowania, a mianowicie barona Reményi, hrabiego Mikos i biskupa Haynald.“

Prusy. Berlin, 16 sierpnia. Gazeta kolońska ogłasza następną wiadomość z Berlina, której Gazeta Krzyżowa w przypisuje źródło półurzędowe: „List pisany z Berlina do dziennika wiedeńskiego Prassa zapewnia, że podróż królowicza następcy do Gastein, ma związek z projektami politycznymi najjaśniejszej królowej, która miała nalegać, aby jej syn udał się na kongres do Frankfurta i tam razem z wielkimi ksiądzkami, badenskim, wejmarskim i oldenburskim stanął w opozycji przeciw przełożeniu austrjackim i przedstawił przełożenia nierównie jeszcze wyzwoleńsze.“

Zareczyć mogą, z niezawodnego źródła, że ta wiadomość jest zupełnie błędna. Nigdy nie myślałem o tém, aby następcą tronu miał przedstawiać króla we Frankfurcie, równie i to rozumiają się z prawdą, żeby królowa miała pragnąć poruczenia mu tego postannictwa.“

Berlin, 18 sierpnia. Dziśniejszy Ukaziciel rządowy, ogłasza następną wykład postępowania Prus względem zjazdu panujących: „Ponieważ dziennik wiedeński Prassa ogłosił po części treść własnoręcznego listu cesarza J. m. austrjackiego, z dnia 6 sierpnia do najjas. króla pruskiego, i my znaleźliśmy się w możności udzielenia co następująco: o zaprosinach uczynionych królowi pruskiemu przybycia na zjazd panujących. Po wielokrotnych rozmowach cesarza austrjackiego z królem pruskim, w przedmiocie reformy związkowej, w dniu 3 sierpnia, i po połączaniu, adjutant cesarski zaniósł wczoraj panującym wezwanie przybycia na kongres panujących w dniu 16 sierpnia; list miał datę 31 lipca.“

Król dnia 4 sierpnia odmówił przybycia, najpród przez depeszę telegraficzną, a następnie przez list własnoręczny wysłany do Wiednia. W tym liście król uznawał potrzebę reformy związkowej i oświadczył gotowość do współdziałania; powtarzał swe zarzuty przeciw formie i treści środków przekładanych przez Austrję, zarzuty, które król, już ustnie wyraził cesarzowi.

Na tém ogranicza się cała korespondencja urzędowa, jaka aż dotąd miała miejsce między Prusami i Austrją, z powodu doradzania przez cesarza planu reformy.

Zamierza znów przekopać międzymorze Panama. Otrzymał już na to pozwolenie pan Aarighi książe Padwy. Plan i szczegółowy wykaz kosztów roboty oddano Komisji, pod przewodnictwem pana Michała Chevalier.
— Czytamy w Correspondance de Rome: „Dziś Gioianni Gargano, syn wędrownego limonia dzia r z a, przedstawił Towarzystwu za ch e t y sztuk pięknych w Neapolu grupę z gliny, którą wykonał na wzór sławnego obrazu: Zdjęcie z krzyża, i nad którą zachwycają się wszyscy w San-Francesco di Paolo. Członkowie towarzystwa nie chcieli wierzyć, że to jest robota dziecka, które nie odebrało artystycznego wychowania. Gargano nie im nie odpowiadając, kazał przynieść glinę, i w obec wszystkich ulepił statuę na wzór tej, którą miał przed sobą. Artyści zdziwieni tym olbrzymim i samorodnym talentem, postanowili zająć się wychowaniem jego i rozwijać zdolności.
— Pewien podróżny, jadąc z Petrowicz do Wiednia, zasnął w wagonie i śniło mu się, że jedzie w powoź, że konie go unoszą, i że on wyskoczył na ziemię. Kiedy się obudził, postrzegł, że się znajduje na bocznych pochyłościach kolei żelaznej. Wyskoczył przez sen z wagonu, kiedy ten był w ruchu, i szczęściem nie mu się złego stało.
— Niedawno w Charleroi (w Belgji), młody adwokat bronił gorąco sprawy oskarżonego, i w chwili największego zapalu, przerwał mu mowę bezcenne osła. Ma się rozumieć, że to był figiel jakiegoś adwokata. Kiedy się bezcenne skończyło, młody adwokat rzekł: „Przepraszaam, żem przerwał mowę, uczyniłem to przez wzgląd na szanownego koleżkę mego.“ Zbytecznie mówić, jak te naiwne słowa zabawiły obecnych.
— Astley Cooper, mówiąc o omyślności ludzkiej, czyni następnę wyznanie: „Nierzwa w życiu moim byłem się. W ciągu doświadczeń, które robiłem, ażeby się nauczyć anatomii oka ludzkiego, zniszczałem tyle oczu, że nie wazyby wszystkie do kapelusz mego.“ Ciekawo byłoby dowiedzieć się, ile razy udawało się uratować życie tym, którzy takim sposobem nabywają naukę?
— Niedawno dwaj młodzi ludzie z wyspy Prinkip, wracając w ezajce z połowania na brzegach Azji, posłyszeli szelest, z którego nie mogli zdać sobie sprawy. Wkrótce jednak postrzegli nad głowami swemi ogromnego pta-

ka, na widok którego trwoga ich ogarnęła. Nie czekając długo, wyrzuli. Krzyk pełen bólesci, urywane wyrazy, mogące tylko z ust ludzkich wychodzić, dolociały do ich uszu. Szybko popłynęli w stronę morza, gdzie spadł ten ptak niezwykły; jakież było ich zdziwienie i żal, gdy się przekonali, że to nie był ptak, lecz człowiek ubrzojony w mechaniczne skrzydła. Młodzi ludzie wiozli go do swej czajki i cieszyli się mocno, że rana tego ptaka-człowieka nie była niebezpieczną. Nowy ten Ikar leciał z Antigonę do Plati, gdzie kochał dziewczynę, która mu była wzajemną, lecz rodzice jej nie zgadzali się na ich związek. Ażeby być bliżej i widzieć częściej swą ulubioną, wynalazł mechanizm, za pomocą którego udało mu się już dwa razy przelecieć z jednej wyspy na drugą. Była to już trzecia podróż, lecz nieestety ta mu się nie udala. Młodzi ludzie zawieźli go do Plati.
— Henryk Durand wydał dzieło pod tytułem: „Un souvenir de Solferino.“ Książka ta pełna scen rozdzierających, robi na czytelniku okropne wrażenie. I nie dziwne, że nie przebiega się tu samochwałstwem. Autor przez całą noc zapadł po Solferynskiej bitwie pozostał na placu i niosł pomoc rannym, wiewał pociechę w serca umierających. Potem chodził od łóżka do łóżka, od szpitala do szpitala. Znao go wszędzie pod imieniem: „pan biały.“ Chociaż książka ta wyszła we trzy lata po tej bitwie, jednak czytając ją, uczucie najboleśniejsze ogarnia czytelnika.
— W Revue britannique znajdujemy szczegółowe wylczenie, jaką przestrzeń na powierzchni ziemi zajmują kopalnie węgla ziemnego. Szczęśliwie że czynione na miejscu lub ze źródeł najpewniejszych, z kart geologicznych najdoskonalszych, zaspakajają tych, którzy byli w twórczej, sądczej, że kopalnie węgla wyczerpać się mogą. Żyła południowa pokład tego znajduje się we Francji i jest największą z kopalń w Europie. Zajmuje 1,600 kilometrów kwadratowych na powierzchni ziemi, a od 2-eh do 3-eh tysięcy metrów jest głęboka. W lesie Dean są kopalnie głębokie na 800 metrów; w obwodzie Newcastle na 600 metrów; na północy Saffordshire na 15,000 metrów. W Szkocji Średnia ich głębokość wynosi 550 metrów. W północnej Ameryce pokłady te są olbrzymie. Wycieczamy tu tylko trzy kopalnie, największe zapewne na całej kuli ziemskiej. W Apalache są kopalnie, zajmujące przestrzeń 90,000 kilometrów kwadratowych;

z Illinois prawie tyleż; a trzecia kopalnia niedawno odkryta zajmuje 114,000 kilometrów. W ogóle w obu Amerykach kopalnie zajmują 320,000 kilometrów ziemi; większe są zatem od kopalń europejskich o dwadzieścia razy.
— Sławna tancerka paryzka Emma Livry umarła w Neuilly. Młoda ta, bo za ledwie dwudziesto-letnia artystka z anielską cierpliwością znosiła bólesci, dręczące ją po ogrozeniu. Trzy miesiące wisała na przeszcieradłach, bo leżeć nie mogła, tak była poraniona. Na po grzebie jej byli wszyscy artyści. Uczennice szkoły dramatycznej, tancerki, aktorki, wszystko to szło za trumną młodej dziewczyny.
— Na wyspach Sandwichskich mają wzniesć pomnik kapitanowi Cook, temu śmialemu i nieszczęśliwemu podróżnikowi.
— Donoszą z Tuluonu o następnym wypadku. Służący kapłana S., 23-letni młodzieńiec, poszedł o godzinie 7-ej wieczorem kąpać się na brzegu przyładku Brun. Polip pociągnął go pod wodę i pomimo próbków ratunku, jaki mu podano, nie wrócił do życia. Wszyscy mieszkańcy wieczą; jak wielką ilość znajduję się tych niebezpiecznych zwierząt na tym brzegu, i do jak potwornych wielkości one dochodzą; pomimo to jednak, łubownicy kąpień nie przestają narażać swe życie.
BRACIA CHOTOMSCY I KORONOWICZ
Królewiec, d. 20 sierpnia 1863 r.
O ile sprzedaż wełny do Francji, Saksonji, Anglii jest do zalecenia producentom, o tyle ograniczenie bezwa runkowe sprzedaży wełny w Królewcu jest niekorzystne. W całym mieście jest jeden dosyć majątyny kupiec i 4-ch agentów: Izraela Markus Söhne i Joachima Markus Söhne, domu J. D. Tuhrmana i czwartej mniej znacznego handlu wełny.
Sprzedawcy oczywiście jest w skutku tego ścieśniony w widokach dobrej sprzedaży, mianowicie, że zwożają tutajże kaze zamiast 100 funtów, na które cenę oznaczy, 106 funtów odważać; na wadze worków podchwycić sprzedającego usłujają; nadto wmawiają, że za wantuchy wartości 3, 4 do 5 zlp. zwożają jest wcale nie nie płacić. Kto się na te warunki zgodzić nie chce i ceny jaką mu podają nie przyjmie—ten zakończył targ o swoją wełnę w Królewcu. Znając zwyczaj handlu wełny, można wyrobić sobie korzystniejszą i łatwiejszą sprzedaż, lecz do tego trzeba mieć wolność działania, a mianowicie, posyłania prób w całym wantuchach — za które, naturalnie, wyplata,

jak ze sprzedaży dokonanej się dostaje; a potem, gdy interes korzystnie się przedstawia, wolność eksportu, gdzie się podoba. Za szkody wielkie odpowiadamy, a nawet i za ceny, jakie tu na miejscu najwyżej dawano, assekuracja strzeże towaru, tak dobrze w drodze, jak i śpięchru, a więc ryzyka żadnego niema.
Obrót taki wpłynąłby zbawicznie na miejscowe nawet stosunki, albowiem konkurencja silić by się musiała dla zrównoważenia korzyści z granic ofiarowanych, i z nadużyć, które zwożają uswiecił, prędzej by handel wełny wyszedł.
Ktokolwiek zwrócił uwagę swoją na źródła, z których sukna, korty, dywany, szale, dery i t. p. wyroby z wełny pochodzą się w świecie całym, ten zauważył: że właśnie kraje wyżej wspomniane są temi źródłami; że zatem wszystkie zakupy wełny, ze wschodu na zachód i środek Europy się zwracają, to stanowi właśnie zysk domów wełny handlujących, które prócz ceny zakupu i transportu kosztów, jeszcze zarobek niemały z tego ciągną. Umiejscowienie na tem zaś polega, ażeby wiedzieć, gdzie jakie gatunek wełny zażyrgować. Zadaliśmy sobie sumienną w tej mierze pracę, stosunki odpowiednie podtrzymujemy i dla tego domagamy się i domagamy się od obywateli, którzy nam swój towar powierzyli, wolności działania, którą im największą korzyść przynieść możemy.
Tu dodamy kilka jeszcze uwag co do prania wełny. Wełna mniej lub więcej starannie uprana daje na pudzie 1 1/2 do 2 rabli wiecej. Wełna rozsortowana, tak, ażeby żółtawy z nóżek i brucha, jako też i paszę zanieczyszczoną z karku, odebrana była od reszty runa, ułatwia nadzwyczajnie pogład na towar, zdołgo, a to wszystko cenę wyższą przy sprzedaży wyrabia.
Wielu z właścicieli znajduje się często w niemożności wyczekiwania nawet 6 do 8 tygodni na pieniądz za wełnę swoją; takim łatwo zaradzić można, biorąc do połowy wartości z banku zaliczkę na wełnę taką, że równocześnie z przybyciem tu wełny, jest zaś i część pieniądzy, a mimo to sprzedaż na wywóz prowadzić się może. Pieniądz z banku kosztuje 5% rocznie, co na krótki czas rozłoższy, zaledwie jakkolwiek uszczerbek w dochódzie czyni. Jak w poprzednim artykule naszym o handlu lnu, konopi i siemienia, tak i w tym zwracamy uwagę obywateli, że Królewiec, od lat kilku dopiero przystępniejszy roz-

wojowi handlu przez koleję berlińsko-petersburgską, wzrasta dopiero do znaczenia handlowego; koleję Wystrucko-Tylżycką, zbliży go do północnych granic Zmudzi. Kolej ta będzie wkrótce ukończoną; kolej Piławsko-Królewiecka zrobi dopiero z Królewca właściwie portowe miasto, gdyż dotąd niemi nie jest. Ta będzie w roku przyszłym do użytku oddaną. Kolej Królewiecko-Elksko-Grodzińska zbliży oddalone zachodnie dziedziń cesarstwa rosyjskiego do nas a zarazem przez Toruńsko-Królewiecką kolej i do Warszawy, która niechybnie zwróci się do Królewca z wełną. Targ na wełnę, do tad bez znaczenia, dopiero od lat dwóch zaczął wchodzić w pewien systemat; dopiero od lat dwóch, niektórzy z kupców możniejszych tu zjeżdżać na jarmark poczeli, a od roku przyszłego dopiero, jarmark będzie wyznaczony na wełnę, przed berlińskim jarmarkiem. Co na podniesienie znaczenia tego targu, przeważnie wpływa.
Nie bez powodów zatem zwracam bacność, współobywateli i objawiam stan obecny handlu Królewiec, albowiem, jedynie z rozpoznananiem jego, widoki na korzystną sprzedaż wełny obliczyć można.
Na ceny tegoroczne wpłynęły przeważnie stosunki polityczne Europy, mały zarobek, który obecnie jest na zmianie pruskich pieniędzy na rosyjskie;— gdyby nie to ostatnie, mimo przeciwnych koniunktur, ceny tu płacone sięgnęłyby cen najwyższych w Litwie płaconych w roku zeszłym.
Z Francji żądano od nas białej dońskiej wełny (Ringelwele) gatunek włosa miękkiego, zaledwie do wełny podobnego, i żądali dużą ilość, mianowicie białego koloru, i wełn poludniowo-rosyjskich i jedwabiu, albo też pakul jedwabnych kaukaskich, które Rosja przez Moskwę często prowadzi.
Koszt, które wełna z Wilna do Królewca przez transport ma do ponoszenia wynosi po rublu na pudzie. Ekspedycjom za ich fatyge 3 do 4 kop. za pud, lecz za każdą pracę, zapakowania, reparowania worków, zaoforszowania pieniędzy, należy im się osobne wynagrodzenie. Specyja zawsze od puda, a nie od wartości się oblicza; inne ze spedycjami obrachunki— stosownie do pracy lub do kapitału wyłożonego za tę pracę lub procent od pieniędzy zaoforszowanych się płaci.
Obecnie wedle raportów targu wrocławskiego, ceny mają się znówu ku podwyższeniu.

ОБЪЯВЛЕНИЯ

Начальство Виленской дирекции училищ, симъ объявляетъ, что въслѣдствіе распоряженія высшаго начальства, при приѣмѣ учениковъ съ гимназію, будутъ руководствоваться слѣдующими правилами:
§ 1. Ученики, желающие вновь поступить въ заведеніе, при поступленіи, должны представлять метрическое свидѣтельство о рожденіи и крещеніи и документы о пріонежеденіи. Въ противномъ случаѣ они не подлѣ какимъ предлогомъ не будутъ приняты. Эго же правило во всей силѣ будетъ соблюдено и при принятіи прежде бывшихъ учениковъ.
§ 2. Ученики, возвращающіеся въ заведеніе съ вакаціоннаго времени, должны представить удостовѣреніе отъ мѣстныхъ полицейскихъ управленій, что они не участвовали въ мѣстныхъ дѣльвиныхъ.
§ 3. Родители и опекуны, проживающие въ городѣ, должны представить гимназическому начальству подлинку въ томъ, что въ случаѣ, если опредѣляемая ими дѣти или воспитанники, окажутся виновными въ произведеніи какихъ либо безпорядковъ, или участіи въ политическихъ волненіяхъ,—то они обяыаются уплатить штрафъ за каждого изъ такихъ воспитанниковъ отъ 100 до 200 руб. сер., по усмотренію мѣстной власти и соразранію степени виновности ученика.
§ 4. Иногородные родители и опекуны обяыаны представить гимназическому начальству поручительную подлинку одного изъ благонадежныхъ лицъ, имѣющихъ недвижимую собственность, въ томъ, что лице это принимаетъ на себя отвѣтственность за опредѣляемаго ученика, и въ случаѣ, если посабдній окажется виновнымъ по участію въ политическихъ безпорядкахъ или прикосновенности къ онымъ,—то поручитель обяыается уплатить штрафъ въ размѣрѣ, показанномъ въ § 3. Такого рода поручительство должно быть за свидѣтельствовано мѣстною Полиціею въ политической благонадежности лица, дающаго подлинку и въ состоятельности уплатить штрафъ за принимаемыхъ на поручительство учениковъ. Одному и тому же лицу брать на свое поручительство болѣе трехъ учениковъ не дозволяется.
Директоръ Г. Курнатовскій.
Письмоводитель Матковскій.
Такъ какъ домъ, строящійся въздвигнемъ дворянства Свеицанскаго уѣзда, не можетъ быть окончено къ 15 августу, то свеицанская дирекція училищъ, симъ объявляетъ, что приѣмъ и экзамены вновь поступающихъ въ Свеицанскую гимназію учениковъ, въ наступашаго учебнаго 1863-64 году, будутъ производиться 1-го сентября сего года. Г. Свеицаны августа 3 дня 1863 года.
Директоръ Вели.
Письмоводитель Петковскій. 1—442
Виленской губерніи отъ ладскаго уѣзднаго суда объявляетъ, что въ семь судъ пропавшаго сентября мѣсяца съ узаконенною чрезъ три дня переторгамъ на продажу участка земли принадлежащаго наследникамъ покойнаго дворянина Адама Карлова Рекція, Царяпулю Франшеву и Лаврентію Осипову Рекція, состоящаго ладскаго уѣзда 1-го стана въ околицѣ Лодкахъ, заключающаго въ себѣ 15 1/4 десятинъ разныхъ угодій; почему желające участвовать въ сихъ торгахъ благоволятъ явиться на оныя. 2—427.

Звѣрственность Виленской Дирекціи школъ оглаша нижеслѣд., въ случаѣ распоряженія высшей власти при принятіи учениковъ до гимназіямъ будутъ сія тръзаться слѣдующихъ предписовъ.
§ 1. Ученики, желающіе на ново вступить до закладу при вступленіи повинні зложити метрику уродженія и хрестъ орацъ документа о походженіи. Въ противномъ разіе подъ какимъ взглядомъ пръйяетъ не буда. Тоъ само ма сія разуміетъ о учениахъ, которъи были упрядніо.
§ 2. Ученики поврацающіеся до закладу до вакаціи, повинні предстватъ запереніе до мѣсцоныхъ полицейныхъ заръядовъ, ізъ не брали участвіа въ чынонїахъ повстанчыхъ.
§ 3. Родзце и опекуніе мїескающіе въ мѣстце повинні предстватъ владъи гимназїалнй подпїс о тѣмъ, ізъ разіе жеішъ отдаваніе пръезъ нїчъ дїетей луб въчованїа окая сія винными якихъ непорядковъ луб участвіа въ полїтїечныхъ забурнїахъ—то онї обовязъ іся оплациі зтрафъ за каждаго зъ такихъ въчованцовъ од 100 до 200 руб. ср. подлуг узнанїа владъи мѣсцоной і стосовне до стопнїа вїны учениа.
§ 4. Родзце и опекуніе въ провинці повинні предстватъ владъи гимназїалнй заръчение на писмѣ једнѣй до вїагь годныхъ осіб, маячыхъ нїеучюнаго власносѣ, въ тѣмъ, ізъ оао ба та бїерса на сія отвѣдствїалносѣ за отдаваного учениа і въ разіе, жеішъ останї окая сія виннымъ участвіа въ полїтїечныхъ непорядкахъ луб замїсжанїа въ такovýchъ, то поръчиіцї обовязъ іся заплациі зтрафъ въ ілоци wskazанѣй § 3. Такого родзца поръка повинна бѣ пошвїадезона пръезъ мѣсцоной полиціе, о полїтїечнѣ вїарогденосцї ооы даячѣй; о полїтїечнѣ і о мѣсцоной оплациі зтрафъ за пръйяетъ на порѣкѣ учениовъ. Једна оооба не моъе браѣ на сва порѣкѣ вїејей надъ тръехъ учениовъ.
Дыректоръ Курнатовскі.
Секретаръ Матковскі.
Понїваъ домъ будающїе сія коштѣмъ дворянства свѣіцанскаго поавїау нїемоъе бѣ убокъзону до 15 сїертнїа, пръезо дыректїа свѣіцанска школы нїнїеслѣдъ оглаша, ізъ пръйяуваніе і экзаменїа ново-вступающихъ до гимназіумъ свѣіцанскаго учениовъ въ надходзачумъ року школьнымъ 1863-64 оубываѣ сія бѣдѣ 1 вѣрснїа бїеъзачего року. Свѣіцанї 3 сїертнїа 1863 року.
Дыректоръ Вели.
Секретаръ Петковскі. 1—442
Виленской губерніи лїдскї судъ поавїаово оглаша нїнїеслѣдъ, ізъ въ оѣмъ оѣдѣлїе сія лїеытаца 30 пръйслзего вѣрснїа зъ правнымъ ве 3 днї пръетаргїемъ на пръедзаъ участку земли налеъзѣей до спадкобїерцовъ змарлзого дворянїа Адама сына Ікарола Рекція,—Сурҗана сына Францїска і Лаурентего сына Јозефа Рекціяовъ полоъзенею въ лїдскімъ поавїеі 1 циркуле въ околицѣ Јодкахъ, завяраъзачего въ собе 15 1/4 десїетїнъ рѣзныхъ угодїювъ; зчыраъзачѣ браѣ участвіа въ тѣй лїеытацїи рачаъ зголосїі сія. 2—427.

Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляетъ, что въслѣдствіе постановленія отаго 10 іюня сего года, состоящагося, на удовлетвореніе прїзванныхъ подзаконными безспорномъ взысканїи постановленїями лїдскаго земскаго суда, долговъ дворянїна Якова Соинага, по заемнымъ писмамъ: а) одъ поръчиіцѣ Олдуію Олеховичу 75 руб.; б) дворянїну Станїславу Нїдевичу 450 руб., и в) помѣщїку Цедронскому въ остальномъ за надлїающю кълїчество 50 руб., и по роспискамъ Петру Богдановичу 30 руб., Семену Круповичу 17 руб. 50 коп., Антонїи Нїдевичейо 20 руб., въ процентамъ отъ всѣхъ сіихъ суммъ, подверженъ въ публичную продажу участюъ еро Соинага лїдскаго уѣзда, 5 стана въ околицѣ Соинагнїахъ, состоящїа, закупающїй земли 57 десїатїнъ ошѣннїа по 10-тї лѣтнѣй сложносцї чїстаго годоваго дохода 1030 руб., і оособѣ стрѣенїа 165 руб., а всего 1245 руб., і для проїзвѣденїа таковой продажи назначенъ въ прїсусствїа сего правленїя ерокъ торгавъ 16 числа сїентября мѣсца сего года съ 11 часовъ утра, съ узаконенною послѣ отаго чрезъ три днї переторжїю. Желающіе разсматрївать бумажї ошлосїісіа къ этой публїаціи і продажѣ, могутъ найтї оныя по 3 отдѣленїю 8 стору сего правленїа. Іюль 8 днѣ 1863 г.
Виленскї ръадъ губернїалнй оглаша, ізъ skutлїемъ дѣецыі онеогъ зъ 10 еzerwca б. р. насталїемъ на заспокоенїе узнаныхъ jako безспрѣчалнѣ подпадающїхъ въгъзеквованїу wedлѣ постановлїнї лїдскаго сãду зїемскаго дуговъ дворянїна Якова Соинага зъ обягїамї: а) једнодворцовїю Тадѣуззовїу Олехновїзовїу 75 руб.; б) дворянїновїу Станїславовїу Нїеовїзовїу 450 руб.; в) оывателю Цедронскїемїу въ поосталѣй за надлїающю ілоци 50 руб. і за ретїверсемъ Пїотровїу Богдановїзовїу 30 руб. Сїеомонїю Круповїзовїу 17 руб. 50 коп., Антонїне Нїеовїзовїей 20 руб., въ процентамъ одъ тѣхлѣ суммъ, оддаѣ сія на лїеытацїе учзастѣкъ тѣохъ Соинага лїдскаго р-ту 5 циркулу въ околицѣ Соинагнїахъ полоъзїювъ, завяраъзачїя грунтовъ 57 дїез. ошзачавоу подлуг 10 лѣтнѣй суммы чыстаго доходу 1030 руб. оооноу будовлѣ 165 р. а въ ооглѣ 1245 руб. Термінъ тѣй лїеытацїи 16 вѣрснїа р. б. о годз. 11 і рана зъ правнымъ ве 3 днї пръетаргїемъ. Зчыраъзачѣ пръеръзѣ папїеры тѣй пръедзаъзачѣ маъа ѣе зналеѣ въ 3-мъ выдѣлїе 8 стору тѣохъ ръаду. 2—402
Виленской губерніи Ошманскї уѣзднїй судъ объявляетъ, что 21-го числа августа мѣсца 1863 года будутъ пропавдїтїеся въ прїсусствїа сего суда торгї, на продажу імулїюносцїа Франца Карчевскаго, состоящаго ошлосїїа ізъ чѣтырехъ-мѣстнїоу колїекї і двухъ кобылицъ, оѣнненнхъ въ 300 руб. сереб., прѣдоставленїемъ желающїмъ, что пропавдїе прѣдоставленїемъ желающїмъ, что пропавдїе сымаемое імулїество моъетъ бѣтї продано вѣ слѣдїе офїци. Почему желающїе участвовать въ сїихъ торгахъ благоволятъ явїтїеся на означенное іаѣло. 2—429
Виленской губерніи Ошманскї судъ поавїаово оглаша, ізъ 21 сїертнїа 1863 року оѣдѣлїе сія въ онымъ лїеытацїа на пръедзаъзачѣ маъаку Францїска Карчевскаго складающїея сія зъ чѣтырїеюуекѣй кардї і двѣохъ клзачу ошзачавоныхъ раземъ 300 рублї сїербремъ зъ додапїемъ, ізъ рѣзчона маъагоїетноу моъе бѣтї пръедзаъзачѣ, по ценѣ нїзшеј. Інтересованї рачаъ пръйыбѣ на термінъ wskazану. 2—429

ОГЛОШЕНИЯ

Magazyn Jana Kruszyńskiego
Od lat kilkunastu mając praktykę, zajmując się w Magazynie p. Nowikowa a nadal u p. Pechowa, postanowilem sobie zalozyć Magazyn przy Wielkiej ulicy w domu Wp. Abramowicza w końcu ratuszowego placu dawniej były p. Galaszka; sprowadzilem wprost z miejsc roznych towarow swiezych i w najlepszych gatunkach, a mianowicie HERBATE chińska, pieczetowanã na rozmaite ceny oznaczajãcã siã Aromatem i przyjemnym smakiem, wedlug oznaczonej ceny, z usupstwem będę sprzedawã; CURIER HAWANSKI muskabat czyli Makã cakrowã za pud 7 r. 10 k.; CUKIER HAMBURSKI w rozmaitych gatunkach, za pud 7 r. 20 k. i na 7 r. 60 k.; CUKIER WARSZAWSKI, swiece stearynowe, palmowe i tojowe; MAKã JELCCKã prawdziã i kartofliannã; OLIWA praweckã; Sardynki; takõz oliwa zielona do Maszyn, olej lampowy; Mydło Kazańskie do rãk, takõz do bielizny i zielone; Sery Brochockiego, Holenderski i Zielony, konfekta, konfitury swiece gronowe, rodzynki, Orzechy Turckie wloskie i Migdalowe; Tytuñ, sygara i papirosy; Cerata i Dywany do podscielania podlogi; Sakwojãze meskie, trzewiki i wiele innych towarow, za swiczosć i do brzeı tych towarow ręcę i spdziewam siã, że łaskawa publicznosć zwróci siã swojemu potrzebami do Magazynu, bo sprzedaję po samych umiarkowanych cenach.
Rupiec Wileński JAN KRUSZYŃSKI. 2—437
Nocyą съ четверга на пїаітїну, т. е. съ 8 на 9 чїеслъ сего августа, на Остробрамскоу улїцѣ обѣздала собачка (сучка) англїйскаго породеу Кингчарльсъ, чернã съ малыми желатыми пятнами надъ глазами и на концѣ носа. Намѣдїиі собачку эту благовольтї доставить въ домъ Вишневока на Виленской улїцѣ на квартиру Болеславскаго, гдѣ и получиітъ 5 руб. награденїа. 2—447
Отдаѣтїа въ арендоное содержание дача 3 акретъ, принадлежащая господамъ генералъ-губернатору, заключающая въ себѣ помѣщенїе для жїтїа і прїестройкї для хозяйства, пахатнїю и пастбїлїщнїю землю, огородъ, перевозъ чрезъ рѣку Вїлію и трактїрї; оъ условїахъ, на которъхъ отдаѣтїа эта дача въ аренду, желающїе могутъ узнать отъ смотрїтеля Виленскаго двора маїора Лукина.
Возлїя въ Виленскї уѣзднїй судъ съ пропавдїемъ о прекращенїи сїлы і дѣлїствїа долївенносцї, 12 сїентяря 1856 г. выдãннїоу мїоноу, нїжеподпїсавшїемся, а также непочїтїелемъ і ошлонуемо брата моего Сотера і сїестры нашей Станїславїе, Роховїхъ дѣтей Дѣдерковъ, помѣщїкоу Мїхаломъ Саковїчїемъ, дворянїну Александру Самойловичу Кагаль,—сїчїаю нужнымъ, обяыітїе о томъ публїчно.
Казїмїръ Роховъ сынъ ДЕДЕПРО. 3—431
Въздїя въ Вїленскї уѣзднїй судъ съ пропавдїемъ о прекращенїи сїлы і дѣлїствїа долївенносцї, 12 сїентяря 1856 г. выдãннїоу мїоноу, нїжеподпїсавшїемся, а также непочїтїелемъ і ошлонуемо брата моего Сотера і сїестры нашей Станїславїе, Роховїхъ дѣтей Дѣдерковъ, помѣщїкоу Мїхаломъ Саковїчїемъ, дворянїну Александру Самойловичу Кагаль,—сїчїаю нужнымъ, обяыітїе о томъ публїчно.
Казїмїръ Роховъ сынъ ДЕДЕПРО. 3—431
Прїеждѣлъ до Вїлыа од 9 до 12 сїертнїа 1863 г. HOTEL POZNANSKI. Radca stanu Makow; radca dworu Dawydow; kap. Tinkow; oby. Ptal-sizow; porucz. Anderson; porucz. Bruni.
Przyjechal do Wilya od 9 do 12 sierpnia 1863 r. HOTEL POZNANSKI. Radca stanu Makow; radca dworu Dawydow; kap. Tinkow; oby. Ptal-sizow; porucz. Anderson; porucz. Bruni.

W nocy z Czwartku na Piątek to jest z 8 na 9-ty ter. sierpnia na ulicy Ostrobramskiej uciekła Suaszka z gatunku Angielskich Ringczarłsów—czarna z małemi żółtymi plamkami nad oczyma i na końcu nosa. Znajdźca raczy dostawić pieska tego do kwatery Bolesławskiego na Wileńskiej ulicy w domu Wisniewskiego—gdzie otrzyma 5 rs. nagrody.
Wypuszcza się w arendę ferma Zakret należąca do JW. Pa. na jenerał gubernatora, tamże się znajduje dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie, grunta orne, pastwiska, ogród, przewoz na rzecę Wily i traktieria. O warunkach dzierżawy dowiedzieć się można u doozey dworca majora Łukina. 2.

